



Od miłosierdzia do Miłosierdzia

150 lat

Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie



Taką drogę: od miłosierdzia przez małe „m”, czyli od konkretnego dzieła miłosierdzia, do głoszenia światu tajemnicy miłosierdzia Bożego przeszło Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w swej historii. W sposób niezwykle wyrazisty ta droga jest widoczna na przestrzeni 150 lat działalności Zgromadzenia w Krakowie. Można w tym przechodzeniu od małego „m” do dużego „M” dostrzec piękno i bogactwo Bożego i ludzkiego miłosierdzia.

150 lat temu, 8 maja 1868 roku do Krakowa przyjechały pierwsze siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia wraz z założycielką m. Teresą Ewą z Sulkowskich Potocką, by otworzyć pierwszy w tym mieście „Dom Miłosierdzia” dla dziewcząt i kobiet „upadłych”, jak się wówczas mówiło o osobach oddających się prostytucji. Przyjmowane były do niego wówczas tylko takie, które same chciały porzucić grzeszne życie i wejść na drogę nawrócenia, drogę nowego życia. Sprzyjało temu odcięcie od świata i grzesznej przeszłości, która nie mogła być nawet przedmiotem wspomnień. Nowe życie symbolizowała nowe imię, które otrzymała każda „magdalena” w Domu Miłosierdzia. Rodzinna atmosfera, poszanowanie godności osoby, a przede wszystkim system wychowania oparty o wartości chrześcijańskie, klimat wiary dostarczały pozytywnej motywacji do tego, by wykorzystać szansę nowego życia, jaką daje Bóg. Ludzie mówili z pogardą: *Takie się nie nawracają... ,szkoda pracy i czasu... ,zranienia są tak głębokie, że tu nie zrobisz się nie da... Po Bożemu jest jednak inaczej. Bóg każdemu, dopóki żyje na ziemi, daje szansę na lepsze życie. Jego współpracownikami w tym dziele są właśnie siostry ze Zgromadzenia Matki*

Bożej Miłosierdzia, które powstało w 1862 roku w Warszawie, czerpiąc wzory do życia i pracy apostołskiej z Francji (Laval).

Z perspektywy czasu widać, jak opatrniczością była pierwsza lokalizacja siedziby Zgromadzenia w Krakowie; była nią plebania przy kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Smoleńsku, chyba pierwszego i jedynego w tamtych czasach na świecie kościoła pod tym wezwaniem. Plebania i wynajęty sąsiedni dom szybko okazały się nie wystarczające dla rosnących potrzeb „Domu Miłosierdzia”, który mógł pomieścić tylko 20 pokutnic. Z radością więc siostry przyjęły propozycję przeniesienia Domu Miłosierdzia do większej posiadłości przy zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego, w której można było otworzyć opieką do 50 pokutnic. Jednak i tutaj, mimo że warunki lokalowe były lepsze, miejsca wkrótce brakowało. Nadto i pierwotnie życzliwa dobrodziejka, pani Helcowa, po pewnym czasie wycofała darowiznę. W tej sytuacji, po modlitwach do św. Józefa, przyszło trwałe rozwiązanie – fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego w podkrakowskiej wówczas wsi Łągiewniki. I tutaj Dom Miłosierdzia już wkrótce przepełnił, choć budowany już dla 100 pokutnic mieścił w okresie międzywojennym XX wieku aż do 160 wychowanek.

Historia i doświadczenie tej posługi Zgromadzenia ukazują potęgę miłosiernej miłości Boga do każdego człowieka, nawet tak pogardzanego i odrzuconego, jakim są kobiety uprawiające prostytucję. Bóg w swoim miłosierdziu, przez posługę sióstr, przemienił życie tych kobiet, które społeczeństwo przekreśliło, spychając na margines.

W latach I i II wojny światowej Zgromadzenie włączyło się w różne dzieła miłosierdzia i akcje

charytatywne. W latach I wojny światowej na posesji Zgromadzenia urządzono szpital dla rannych, a później chorych zakażenie żołnierzy. Było w nim 800-1000 łóżek w zakładzie i w pobudowanych barakach. Posługiwano im ok. dwudziestu sióstr i o. Marcin Czermiński SJ. Szpital funkcjonował jeszcze w roku 1920, przyjmując rannych z wojny polsko-bolszewickiej. Zmarłych żołnierzy i jeńców grzebano na cmentarzu wojennym poza obrębem klasztornej posesji. Spoczywa na nim 266 żołnierzy z 15 narodowości.

W latach II wojny światowej w łągiewnickim klasztorze znalazło schronienie, pomoc i oparcie duchowe wielu uchodźców i mieszańców Łągiewnik. Prowadzono w nim kuchnię dla biednych, która wydawała codziennie setki posiłków, siostry prowadziły konspiracyjne nauczanie i spieszyły z pomocą duchową wszystkim, którzy w tych trudnych czasach byli w zasięgu apostołskiego oddziaływania Zgromadzenia.

Życie Zgromadzenia i klasztoru w Krakowie-Łągiewnikach całkowicie zmieniła św. Siostra Faustyna Kowalska, przez którą Bóg przypomniał biblijną prawdę o Jego miłosiernej miłości do każdego człowieka i wezwał do głoszenia jej z nową mocą przez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę. Integralną częścią orędzia Miłosierdzia, które otrzymała, jest nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach, które przekazał Jezus i z którymi związał wielkie obietnice pod warunkiem praktykowania ich w postawie zaufania wobec Niego (czyli pełnienia Jego woli) i świadczenia miłosierdzia bliżnim. Dziś nie tylko w klasztorach Zgromadzenia, ale w całym świecie znany jest obraz Chrystusa Miłosierznego z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*, święto Miłosierdzia wpisano już do kalendarza liturgicznego w Kościele, Koronka do Miłosierdzia Bożego odmawiana jest nawet w różnych nierzeczach na maleńkich wyspach, choć podyktowana była przez Jezusa po polsku, coraz większą popularność zdobywa praktyka modlitwy w chwili konania Jezusa na krzyżu (Godzina Miłosierdzia) i miliony ludzi włączają się w misję św. Sióstr Faustyn, tworząc Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia. Stolicą tego wielkiego dzieła w Kościele, które Bóg zapoczątkował przez św. Faustynę, jest klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łągiewnikach, bo w nim wraz ze śmier-

cią Apostolki Bożego Miłosierdzia złożył całej jej dziedzictwo duchowe wraz orędziem Miłosierdzia, które z tego miejsca rozchodzi się – jak podkreślił św. Jan Paweł II – *na naszą Ojczyznę i cały świat*.

Siostry w Krakowie-Łągiewnikach nie tylko kontynuują pierwotne dzieło miłosierdzia wobec dziewcząt potrzebujących moralnego i duchowego wsparcia w odnowie swego życia, ale także podjęły nowe dzieła, wyrastające z czystymatem św. Sióstr Faustyn, którą Zgromadzenie uznaje za swą duchową współzałożycielkę. Od 1996 roku siostry prowadzą Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, które zrzesza kapłanów, osoby konsekrowane i świeckich z 88 krajów świata, pragnących pełniej korzystać ze szkoły duchowości św. Faustyny i włączyć się w jej misję niesienia światu miłosiernej miłości Boga. Od wielu już lat prowadzą także wydawnictwo „Misericordia”, które publikuje „Dzienniczek” św. Sióstr Faustyn, książki, modlitewniki, reprodukcje łaskami słynącego obrazu Jezusa Miłosierznego i różne materiały w wielu językach, służące upowszechnianiu orędzia Miłosierdzia i całego duchowego dziedzictwa św. Sióstr Faustyn. Ogromną rolę w szerzeniu orędzia Miłosierdzia odgrywają też dzieła medialne: strona internetowa: www.faustyna.pl (w 7 językach) i wszystkie dzieła na niej prowadzone: „Koronka za konających”, „Nieustanna Koronka”, transmisja on-line w sanktuarijnej kaplicy cudownego obrazu Jezusa Miłosierznego i grobu św. Faustyn, transmisje telewizyjne i radiowe (stale 10 katolickich rozgłośni), aplikacja: Faustyna.pl na android oraz iOS, która pozwala szybko znaleźć się duchowo ze stolicą kultu Miłosierdzia Bożego, czy posługa na portalach społecznościowych.

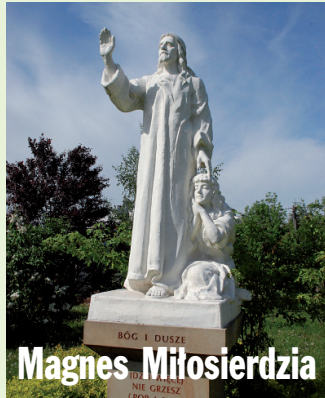
Trudno wymienić wszystkie dzieła, sympozja, kongresy, rekolekcje, akcje i sposoby uboecniania w Kościele i świecie przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie tej wartości ewangelicznej, jaką jest tajemnica miłosierdzia Bożego. Niektóre z nich spełniane są w zupełnym ukryciu, jak ofiarowane w tej intencji cierpienie czy życie. I ten sposób niesienia światu miłosiernej miłości Boga, choć mało zauważalny, jest przecież najbardziej skuteczną i owocną, co doskonale obrazuje życie św. Sióstr Faustyn

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Przysłał tu, bo nigdzie nie znajduję pomocy – wyseptała zapłakana, młoda kobieta, przerywając pojedyncze wyrazy próbą zatamowania łez, płynących po policzkach. Jej zaczerwienione oczy, cierpienie malujące się na twarzy i trzęsące się dłonie zdawały się potwierdzać, że już dalej nie dojdzie. I nie chodziło tu z pewnością o fizycznie stawiane kroki, lecz o wymiar duchowy. Resztki nadziei doprowadziły ją do małej klasztornej kaplicy, wypełnionej ciszą adoracji. Pożegnała się spojrzeniem, które mówiło, że bardzo się śpieszy spojrzeć już nie w moje oczy czy też innego człowieka, ale w te, które widziała z daleka, przekraczając próg naszej zakonnej kaplicy – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W oczy Miłosiernego Boga. *Miłosne spojrzenie Twoje wyrównywa wszelką przepaść* – zdawała się podpowiadać św. Siostra Faustyna (Dz. 334).

W tym roku Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia świętuje 150-lecie działalności w Krakowie, z tego 127 lat posługi w Krakowie-Łagiewnikach. W tym czasie dużo się zmieniło. Drzwi zamkniętej, zakonnej kaplicy, do której kiedyś miały dostęp tylko siostry i wychowanki Domu Miłosierdzia, otworzono na oścież. Podniesiono ją do rangi sanktuarium. Nawiedzają ją nie tylko pielgrzymi z całego świata, ale najwyżsi Namiestnicy Kościoła. Co ich przyciąga? Co sprawia, że – niezależnie od pochodzenia, statusu społecznego, wieku – każdy czuje się tu oczekiwany, odnaleziony, napelniony nadzieją?

W 1868 roku pierwsze siostry pojawiły się w Krakowie przy kościele Miłosierdzia Bożego na Smoleńskim. Po trzech latach przeniosły się do większego obiektu przy zbiegu ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej, by w końcu osiąść w wyproszonej przez wstawiennictwo św. Józefa nowym obiekcie, wybudowanym na 15-hektarowej posesji w Krakowie-Łagiewnikach, fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego. Od początku opiekowały się młodymi dziewczynkami, wciągającymi w proceder prostytucji, zdemoralizowanymi, w których tliła się ostatnia iskra nadziei na zmianę swojego losu. W pierwszych Konstytucjach Zgromadzenia zapi-



sano: *Celem Sióstr Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia jest nie tylko praca nad własnym oświeceniem przez praktykowanie cnót chrześcijańskich i rad ewangelicznych, lecz również (...) praca nad poprawą dziewcząt i niewiast upadłych, które by zaprzęgnęły porzucić drogę nieprawości i wrócić do służby Bożej.* Krakowski Dom Miłosierdzia był zakonny.

Wtedy jednak żadna z dziewcząt nie mogła jeszcze spojrzeć na obraz Jezusa Miłosiernego. Nie widziała błogosławiącej dłoni, spójrzni pełnego tęsknoty i miłości. A jednak przychodziły tu dobrowolnie. Co je przyciągało? Czy ich odpowiedź mogłaby być podobna do tej, którą usłyszałam kilka dni temu od zapłakanej kobiety? – *Przysłał tu, bo nigdzie nie znajduję pomocy.* Przez 150 lat miłosierny wzrok Boga objdowały siostry, przyjmując zagubione dziewczęta. Nie oceniały i nie roztrząsały ich przeszłości. W dawnych czasach każda z wychowanek dostawała nawet imię. Patrzyły na nie z nadzieją, proponując odcięcie się od niszczącego środowiska, nauk zawodu, który pozwołyby się im utrzymać w świecie. Wprowadzały w życie modlitwy. Obdarzały zaufaniem – a ono umacniało w młodych kobietach wiarę, że życie można zacząć od nowa, z każdego miejsca, w któ-

rym się znalazły, choćby było ono pozbawione szacunku do siebie i nadziei na lepsze jutro.

Łagiewniki przyciągają. Serce Boga i serce człowieka – niczym dwa bieguny magnesu, ciągle dążą do połączenia. Miłosierdzie i grzeszność. Podczas gdy świat jest tak bardzo rozpedzony w ocenianiu, wyliczaniu wydajności, opiniach, wszelkiego rodzaju sposobach podnoszenia kwalifikacji, tu, przed oczami Boga, liczy się inna waluta – nasza słabość. Tutaj, zaskoczeni i rozradowani, odkrywamy, że Pan Bóg ma dla nas bardzo korzystny kurs wymiany tejże waluty. *Niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają Mojemu miłosierdziu* – powiedział do Sióstr Faustyn (Dz. 687). I gdyby pokusić się o analizę i prognozowanie zapotrzebowania na miłosierdzie, z pewnością wszystkie ośrodki badania opinii publicznej zapowiadałyby jego wzrost w kolejnych latach.

Jestem bowiem przekonany, że jest to takie szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski swego miłosierdzia – powiedział Jan Paweł II o Łagiewnikach w 2002 roku. Tak po prostu – Bóg wybrał to miejsce. Zanim jeszcze pojawił się w kaplicy obraz Jezusa Miłosiernego z wzniesioną, błogosławiącą dłonią. On błogosławił już wcześniej wszystkim, którzy szukali tu pomocy. Zanim napisał przez Sióstr Faustynę, że pragnie, by z tego miejsca iskra Miłosierdzia (oređzie o Jego miłosiernej miłości zapisane w „Dzienniczku” św. Faustyn) rozeszła się na cały świat – sam troskliwie osłaniał płomyk, który – dla wiadomych tylko sobie przyczyn – umieścił na tym kawałku polskiej ziemi. I z pewnością bardzo trudnym zadaniem byłaby próba odgadywania wszystkich natchnień, poruszeń serca, z którymi odchodzą z tej łagiewnickiej ziemi pielgrzymi – a jeszcze wcześniej – wychowanki Domów Miłosierdzia.

Siostra Faustyna zapisała: *Wchodzę głębiej w siebie i nic nie widzę prócz wielkiej nędzy* (Dz. 23). Patrząc na twarze ludzi, wychodzących z łagiewnickiego Sanktuarium, z kaplicy cudownego obrazu i grobu św. Faustyn, czytając przychodzące świadectwa, nie mogę się oprzeć po-

kusie, by sparafrazować ten cytat: *Wchodzę do kaplicy objawień – i przestaję widzieć swoją własną nędzę. Dobre oczy Boga powoli ją wchłaniają, zastępując uczucie wstydu i ponizienia grzechem – ciepłem swojej miłości, ogarniającym wszystkie ciemne miejsca we mnie. Nawet te, których jeszcze nie dostrzegam. Wchodzę głębiej do kaplicy, pozwalam dotknąć się promieniem Miłosierdzia i czuję, że topnieje mój lęk przed Bogiem. Patrzę Mu w oczy i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, nie ma w nich odrzuty, rozczarowania, zniechęcenia. Jest nadzieja, z jaką nie patrzył na mnie żaden inny człowiek, jest wiara w moje możliwości, których istnienia nawet nie przeczuwałem. Wchodzę głębiej w siebie... i czuję, że wszystko może zacząć od nowa. Jakby Ten, który na mnie patrzy, nie miał możliwości pamiętania o moich grzechach. Jakby Jego wybaczenie równało się całkowitej amnezji. Wchodzę głębiej i widzę, że to nie ja wychodzę do Niego – ale to On pierwszy kroczy w moim kierunku. To nie ja trafilem do Łagiewnik – to On mnie tu zawolał. Aby mi doświadczył pokoju serca, przebaczenia, miłości, której szukałem przez całe życie.*

Świętowanie posługi apostołskiej naszego Zgromadzenia w Krakowie i w krakowskich Łagiewnikach jest przede wszystkim udziałem osób, które doświadczyły w tym miejscu Bożego miłosierdzia. I podobnie jak dla lekarza, który wypisuje chorego ze szpitala po operacji, najlepszą nagrodą są dobre wyniki badań pacjenta, tak i dla nas – sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia – świadectwa osób dotkniętych przez Boga łaską przebaczenia. I gdyby ktośkolwiek zadał nam pytanie, czego życzyłyby czcigodnej Jubilatce na 150 urodziny, odpowiedź: dajcie się przyciągnąć miłosierdziu Boga. Zostawcie tu waszą nędzę, słabość, grzeszność a przyjmijcie Jego łaskę nowego życia. Chcemy bowiem usłyszeć słowa, które Jezus skierował kiedyś do św. Faustyn: *Córko Moja, umiłowana, zapisz te słowa, że: odpoczęło serce. Moje dziś w klasztorze tym. Mów światu o Moim miłosierdziu, o Mojej miłości* (Dz. 1074).

s. Anna Maria Trzcńska ZMBM

„Bóg mnie kocha” – z takim poczuciem bycia upragnioną, ukochaną córką Boga wyjeżdża wiele kobiet z domu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Gdańsku. Co szczególnego dzieje się w tym miejscu?

Wiosną 2017 roku grupa kilku osób poczuła pragnienie niesienia pomocy kobietom. Pomoc ta miała polegać na odkrywaniu swojej wartości i poczucia własnej godności, która wynika z bycia umiłowaną córką Boga. W ten sposób nawiązał się kontakt między pozornie przypadkowymi osobami, zaś 2 maja 2017 roku oficjalnie powstała formacja KOBIEITA jest BOSKA. Wówczas, w oparciu o własne doświadczenia Bożej miłości i miłosierdzia, wykrystalizowała się pomysł konkretnych działań.

„Pierwszy raz od 23 lat nie czuję do siebie odrazy...”

A gdyby tak przykroć sobie, że jestem piękna? Cenna? Wartościowa jak perła? Zabieganie, brak czasu na refleksję, trudne sytuacje w domu, w pracy powodują, że ciężko zatrzymać się nad tymi pytaniami, a tak łatwo pójść za tym, co proponuje współczesny świat. Zamiast poczucia spełnienia i akceptacji, otrzymujemy setki propozycji bycia człowiekiem sukcesu, człowiekiem idealnym i nie mającym wad.

W odpowiedzi na rosnące wymagania wobec kobiet formacja została organizacją rekolekcyjną pt. „Kobieta jest Boska”. Miejscem, które Pan Bóg dla nich wybrał, jest gdański klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W domu tym już trzykrotnie odbyły się weekendowe rekolekcje. Kobiety biorące w nich udział, otwierając się na miłość i miłosierdzie Boga, na nowo Mu zaufały i zawierzyły swoje życie.

W dzisiejszych czasach kobieta konfrontuje się z oczekiwaniami świata. Moda, wygląd, rodzina, praca czy styl życia... W pogoni za tym



Kobieta spragniona miłosierdzia

wszystkim można zgubić Boga, który w wielu środowiskach w ogóle nie jest mile widziany. Podczas rekolekcji kobiety dostają szansę na to, aby uwierzyć, że wcale nie muszą być idealne według miary medialnych trendów. Otrzymują zaproszenie do tego, aby dostrzec w sobie Boskie piękno i to, że Bóg powołał je do miłości.

To na tych rekolekcjach pewna kobieta po 23 latach ciężkich doświadczeń, upokorzeń, braku akceptacji ze strony bliskich, pierwszy raz spojrziała na siebie oczami Boga i przestała czuć do siebie odrazę. Jeden weekend zmienił jej życie. Przyjechała przynębiona, niechętna do rozmowy, zamknięta w sobie. Wyjechała zaś odmieńnię, promieniejąc radością. Podobnie dzieje się w przypadku wielu innych uczestniczek. Świadcstwa odkrywają ogrom bólu. Każda z historii jest osobistą tragedią. Patrząc z zewnątrz, łatwo jest oceniać: „ta miała trudniej, a ta łatwiej”. Tak nie można. Każde doświadczenie jest bardzo osobiste i w konkretnym przypadku trudne. Wielką radością jest widzieć cuda przemiany serc, których dokonuje Jezus. Największe owoce przynosi przebaczenie sobie i innym. Dzięki temu ogromny kamień spada z serca, tak bardzo dotąd zranione go i uciskanego żalem przeszłości.

W czasie tych rekolekcji Pan Bóg na co najmniej dwa sposoby leczy zranienie serca kobiet. Po pierwsze, poprzez moc swojego Słowa i Eucharystii. Po drugie, przez pełne miłości, zrozumienia i akceptacji spotkanie z drugim człowiekiem.

W oczekiwaniu na dwie kreski

23 lata... Dorosłe życie jeszcze się na dobre nie rozpoczęło, a już masz wielki problem. Lekarze nie dają Ci żadnych szans na poczęcie dziecka. To historia jednej z kobiet, należących do formacji „Kobieta jest Boska”. W ten sposób rozpoczęło się kolejne dzieło: dzień modlitwy za pary starające się o potomstwo. Na początku pojawiały się wiele wątpliwości i pytań. Czy Pan Bóg na pewno tego chce? Czy nie jest to jedynie pomysł zesposowanej kobiety? Niedługo później pojawiło się wiele odpowiedzi, potwierdzających wolę Boga. Ogromna ilość e-maili, wiadomości na Facebooku, w których proszono o pomoc, a także coraz większe grono modlących się. Modlitwa rozprzestrzeniła się po całej Polsce.

Stało się! Każdego 8 dnia miesiąca małżeństwa starające się o potomstwo otaczane są modlitwą gdańskich Sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, formacji „Kobieta jest Boska” oraz wszystkich ludzi dobrej woli. Już po pierwszym miesiącu przychodzi informacja, że stał się cud. To dopiero początek. Kolejne miesiące pełne są dobrych informacji. Kobiety, do tej pory nie mogące mieć dzieci, są w stanie błogosławionym.

O modlitwę proszą różne małżeństwa. Wśród nich są takie, które dopiero zaczynają starać się o potomstwo oraz takie, które oczekują na adopcję. Wiele jest jednak tych, które borykają się z problemami zdrowotnymi i pomimo wieloletniego leczenia lekarze nie dają im szans na poczęcie dziecka drogą naturalną. Poptarżają oni, że ci, którzy mają dzieci, nie są w stanie w pełni zrozumieć sytuacji nieplodnych. Świadomość choćby jednego dnia, w którym tak wiele osób łączy się w modlitwie, daje im wielką nadzieję i siłę do dalszej walki oraz poczucie jedności i zrozumienia.

W ciągu kilku miesięcy z prośbą o modlitwę zgłosiło się ponad 300 par z całego świata. Do tej pory Bóg w swoim miłosierdziu darem nowego życia pobłogosławił już ponad 50 małżeństw. Spośród poczętych dzieci, troje z nich przyszło już na świat. Jednym z nich jest Jakub, który urodził się 8 listopada, a więc w dniu, w którym ludzie z różnych części Polski łączą się na modlitwie. Stało

się tak jak powiedział Jezus Miłosierny do Świętej Siostry Faustyny: *Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu Mojemu dostąpi go* (Dz. 420).

Dusza kobiety jest wielkim wołaniem o życie...

Działania formacji „Kobieta jest Boska” nie ograniczają się wyłącznie do prowadzenia rekolekcji i dnia modlitwy za małżeństwa starające się o potomstwo. Chcąc dotrzeć do większej liczby kobiecych serc, formacja podjęła się organizacji konferencji pt. „Kobieta marzeniem Boga”. Odbyła się ona 18 listopada 2017 roku w auli Jana Pawła II przy katedrze oliwskiej w Gdańsku i zgromadziła ok. 300 osób. Spotkanie rozpoczęło się Mszą Świętą pod przewodnictwem bp. Wiesława Szlachetki z archidiecezji gdańskiej, delegata KEP ds. Duszpasterstwa Kobiet. Przywołując zawarte w Piśmie Świętym historie, ukazał on istotną rolę kobiety w świecie i jej wartość w oczach Boga.

Drugą część spotkania poprowadziła s. Anna Maria Pudelko, apostołka, psychopedagog powołania, autorka wielu książek o kobiecości. Zaznaczyła ona, że podstawowym zadaniem każdej kobiety jest bycie matką, bez względu na obraną ścieżkę życia, czy to zakonnego, czy małżeńskiego. Mówiąc, że dusza kobiety jest wielkim wołaniem o życie, przypominała, że rodzicielstwo i służba innym najbardziej upodabniają ją do Boga.

Dzień wcześniej siostra Pudelko poprowadziła spotkanie dla młodzieży w ramach odbywającego się cyklicznie Wieczoru Modlitwy Młodych. W tym czasie kobiety należące do formacji „Kobieta jest Boska” oraz siostry z Gdańska, chcąc przypomnieć młodym dziewczynom, że są drocenne w oczach Pana Boga, obdarowały je symboliczną perłą.

Niech Bóg będzie uwielbiony w swoim miłosierdziu. Wywyższamy Cię, Boże, za to, że pochylasz się nad każdą kobietą, niezależnie od jej przeszłości. Wychwalamy Twoją wszechmoc, przejawiającą się w cudownych znakach. Twoja obecność przywraca godność i nadzieję macierzyństwa kobiety. Bądź uwielbiony teraz i na wieki. Amen.

KJB